

Sylabusie naganik, zakazał i potępił a zarazem chce i nakazuje, aby je wszyscy synowie kościoła katolickiego uważali za zganione, zakazane i potępione. Dla wiernych niema żadnej wątpliwości, co czynić mają, gdyż im dobrze znajoma jest zasada katolicka, że wszystkie dekreta apostolskie w rzeczach wiary tyczą się kościołów wszystkich i są niezienne, jeżeli do nich przystąpi uznanie większości Biskupów. Przeto i Encyklika, która odnawia potępienie zdań i zasad, które jedno-głośnem przystąpieniem Biskupów zostały potępione, jest regułą wiary, którą każdy katolik przyjąć a każdy Biskup wiernym swym ogłosić powinien. A jednakże jakiegoż przyjęcia doznał ów nieśmiertelny pomnik pieczołowitości i odwagi Ojca św.!?

Spiknęli się i związali nierozdzielny ścisłego braterstwa węzłem dla tożsamości zamiarów nieprzyjaciele liczni, wielcy i mali, książęta i poddani, z obozu jawnych wrogów i zdradliwych przyjaciół przeciwko Encyklice a właściwie przeciwko Ojcu świętemu. Widząc się wyrokiem potępiającym Ojca św. dotkniętymi w najgwałtowniejszy sposób, wystąpili przeciw owemu dekretowi i swoją jadowitość i wściekłość wyrazali pośmiewiskami i przeistoczeniami najniższego rzędu. Zawtórowali im czytelnicy owych dzienników jednego z autorami usposobienia albo też tacy, którzy niemając swego własnego zdania, ślepo wierzą temu, co im owi koryfeusze bezbożności podają; nie brakło także publicznych oświadczeń najdzikszych, któremi ów Okólnik a właściwie twórcę jego publicznej pogardzie i ochydlizmie podać usiłowali. Nawet niektóre rządy katolickie podniosły się przeciw owemu dokumentowi i zakazały Biskupom ogłosić takowy, gdy równocześnie z założonemi rękami przypatrywały się, jak dzienniki i czasopisma najpogardliwiej sądziły i wykrzywiały znaczenie owego dokumentu i wyszydzić zdania jego usiłowały. Zastanowienia godna rzecz, że ludzie Stolicy Apostolskiej nieprzychylni tak dalece gorszą się z kroku, które z grzybiałe papieztwo dążąc ku grobu swemu uczyniło. Nazwano Encyklikę hymnem grobowym papieztwa, a mimo tego na ów głos grobowy tłumny podnieśli okrzyk i zadziwiający hałas. Otoż właśnie tym krzykiem i gorszeniem udowadniają, że Papieztwo nie przestarzało się, ale jest w pełni życia i w swój sile męskiej. Nie spodziewano się nigdy tak śmiałego wystąpienia i potępienia błędów, które świat za nową Ewangelię przyjął, a z tąd owa złość i zajadliwość zapalczywa nieprzyjaciół Boga i kościoła.

Jedni uderzyli na samą treść Encykliki i twierdzą, że Sylab nie należy przed trybunał kościoła, albowiem mieści w sobie rzeczy, które są składową częścią polityki świeckiej. Twierdzenie atoli ich jest błędne, albowiem te zasady odnoszą się także do Boga, do kościoła, do jego praw i nauki obyczajów, a nareszcie któż to jest powołany do ocenienia tego, co należy do stolicy sądowej kościoła a co nie? Wszakże i zasady społeczne należą do kościoła, bo przecież nie można przyjąć, ażeby świat bez obyczajności, bez sprawiedliwości, bez religii mógł być rządzony; że towarzystwo ludzkie nie jest niczem inném, jeno wielką kupą jednostek, które swawoli siły brutalnej ustępuje i hołduje. Obłudnicy! gdy się rozchodziło o świeckie panowanie Namiestnika Bożego, zaprzeczyli posłuszeństwa twierdząc, że się rozchodzi o czysto doczesne i ludzkie interesa. Iżaliż teraz słuchają, gdy się rozchodzi o podstawy sprawiedliwości, porządku, obyczajności, moralności i prawdy?

Może zechcą powiedzieć, że niektóre z potępionych zasad przyjęte zostały w dziedzinę społeczną, stanowią podstawę niektórych społecznych towarzystw, przeto ich nie można odrzucać.